Przedpłata.
w *Warszawie* pół r. 1 r. sr. 80 kop., rocznie 3 r. s. k. 60, na *prowincyi* r. s. 2 k. 25 i r. s. 4 k. 50.

ZIEMIANIN

Przyjmuje się na Urzędach i Stacyach pocztowych, a *w Wârsz.* w Kantorze Głównym i w Księgarniach.

TYGODNIK ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY.

№ 44. ROK DZIEWIĄTY *Dnia 29 Października 1843 r.*

Rolnictwo.

O łąkach sztucznych w dobrach Żarki, W. Piotra Sztejnkelera.

Zwiedzając pod względem zastósowań jeometryi do gospodarstwa, różne okolice królestwa, nowo założona łąka w dobrach Żarki szczególniéj zastanowiła moją uwagę.

Łąka ta, jakkolwiek zbyt jeszcze młodociana i na bardzo lichym gruncie, jednakże już dowiodła, jak ważnemi są podobne przedsięwzięcia dla gospodarstwa wiejskiego naszego kraju.

Nie jest tu moim zamiarem podać teoryą sztucznego nawodnienia łąk, bo o tém w inném piśmie, już zapowiedzianém, będzie mowa, tu jedynie ograniczyć się chcemy na szczegółowém podaniu do wiadomości tego, co w Żarkach pod tym względem już uskuteczniono, i jakie rezultata otrzymano. Nim zaś do samego opisu tego zakładu przystąpię, uważam za rzecz przyzwoitą uczynić wzmiankę o bliższych powodach, trudnościach, położeniu miejsca i t. p. okolicznościach, jakie uskutecznienie tego zakładu poprzedzały.

A najprzód co spowodowało zakładanie sztucznych łąk w Żarkach.

Kiedy niedostatek łąk w gospodarstwie jest główną przeszkodą dobrego bytu i wszędzie zarówno dotkliwie uczuć się daje, tém bardziéj ten brak łąk dał się uczuć w Żarkach, gdzie sześć znacznych folwarków, nawet i tyle łąk naturalnych nieposiadały, żeby szczupłą ilość inwentarza ledwie do połowy zimy, lichą paszą zaopatrzyć można było. Musiano przeto co rok wydać po kilka tysięcy złotych na siano, a i tak nie osiągnięto głównego celu, ażeby przynajmniéj utrzymać można było ilość bydła, stósowną do wielkości gospodarstwa rolnego; a nadto, któryż gospodarz wiejski nie wie, że kupne siano zawsze jest zbyt droższą paszą. Te to właśnie okoliczności w Żarkach były główną przyczyną, dla których z godną naśladowania gorliwością, właściciel poniósł znaczne nakłady w celu pomnożenia paszy, aby tym

sposobem można było zaprowadzić rassę bydła szwajcarskiego, i poprawnéj krwi gromadę owiec.

Oprócz tego, przy niedostatku siano-zbioru, a tém samém przy szczupłym inwentarzu, pola, aż nadto skąpo nawozem zaopatrzane być mogły; co taki za sobą pociągnęło skutek, iż ciągle plony zbożowe bardzo nędzne wypadały.

A tak piérwiastkowy stan gospodarstwa w Żarkach, jak powziąłem wiadomość z miejscowych okoliczności, był bardzo nędzny, i bynajmniéj nikt temu nie zaprzeczy, kto zna piasczyste pola w Żarkach. Dziedzic dóbr tych w smutném z tego względu znajdował się położeniu, i poruczył administracyą dóbr doktorowi Betzhold znanemu z prac literackich, który mu przez p. Thaer zalecony został.

Powiększenie inwentarzy, a tém samém przysposobienie potrzebnéj paszy, było piérwszą czynnością p. Betzhold (a).

Przyjął on tę zasadę; *że woda i piasek czynią dobre łąki; a kto oboje posiada, jest bogatym gospodarzem.* Ta zasada kierowała w uskutecznieniu sztucznéj uprawy łąk, na takim gatunku gruntu, któryby każdego innego niezawodnie był odstraszył od przedsięwziętego zamiaru; jak-to bliższe opisanie gruntu obróconego na sztuczną łąkę w Żarkach, najlepiéj przekonywa.

Cała powierzchnia zajęta dziś na łąkę, składała się z wielkich nierówności, były tam wysokie piasczyste wydmy, obok nich głębokie i bagniste doliny. Posępny obraz téj na ówczas wcale bez korzystnéj powierzchni, obrażał oczy każdego podróżującego po szosie, prowadzącéj do pobliskiéj kolei żelaznéj; a miłe wrażenia, jakie z sobą podróżny unosił o Żarkach i pięknych zmianach tamże przez właściciela zdziałanych, przyćmiéwały się smutnym widokiem téj pustéj przestrzeni. Powyżéj piasczystych wzgórz, nawet jedna trawka nie zdołała się przyjąć, tylko u spodu pochyłości ku bagniskom wynosząca się wilgoć, nadawała nędzne życie zaroślom z sosniny, brzeziny i wrzosów. W powyższych miejscach bagien istniał dziki rozmaryn, świnie bagno, na samych zaś błotach rosła wełnianka wielokłosowa. A co najgorszém w téj powierzchni było, że miejsca bagniste nie miały z sobą żadnéj styczności, a przez to za pomocą rowów, (przynajmniéj nie bez znacznych kosztów), nie mogłyby być osuszane, na co koniecznie wzgląd miéć potrzeba w uskutecznianiu podobnych zakładów.

Pośród téj przestrzeni ciągnął się rów od młyna, którego powierzchnia wody niższą się okazała od powierzchni projektowanéj łąki. Lecz i tą okolicznością nie dał się odstraszyć p. Betzhold.

Znalazłszy na boku powyżéj tych gruntów młyn wodny, którego staw był położony niżéj o kilka stóp aniżeli płaszczyzna łąki, wyznaczona według splantowania uskutecznić się mającego, zdawało się więc trudno, żeby można ze wspomnionego stawu młyńskiego sprowadzić wodę na łąkę; tém bardziéj, że pomiędzy wodą w stawie będącą, a projektowaną łąką, znajdowało się obszerne zgłębienie od trzech do czterech stóp poniżéj płaszczyzny łąki.

Z tego krótkiego opisu łatwo sobie wystawić obraz przestrzeni pustego i odłogiem leżącego pola, a która to przestrzeń przedstawia dzisiaj najpiękniejsze łąki.

Obaczmy jaką postępowano drogą w uskutecznianiu tak pięknego zamiaru.

Aby pojąć jaki jest dziś stan łąk w Żarkach i jak dalece takowe są uskutecznione, należy przynajmniéj o ile niniejsze pismo dozwala, skreślić ogólnie przedsięwzięte wszelkie roboty i opisać miejscowe okoliczności (a).

(a) Pewnie odwrotnie p. B. postąpił; najprzód przysposobił paszy, a potém sprowadził inwentarz. *Red.*

(a) Obszerniejszy opis wraz z planem niwellacyjnym w dziełku pod tytułem: o Osuszaniu i nawodnianiu łąk zamieszczony zostanie, zaś gatunek gruntu, jako téż rosnących

W niewielkiéj odległości znajduje się mały staw młyński; poziom wody nad najwyższy punkt teraźniejszéj łąki wzniesiony jest stóp cztery, z którego poprowadzony jest rów do zagłębienia już wyżéj wspomnianego, a znajdującego się między stawem a łąką. Zagłębienie to aczkolwiek na pozór za przeszkodę uważaćby można było, przecież sztuka takową usunąć i zręcznie z niéj korzystać potrafiła; jakóż z dwóch względów utworzony został rezerwoar wodny.

Po piérwsze: doświadczenie przekonało, że tylko pod warunkiem dostatecznego przypływu wody, doskonała uprawa sztucznéj łąki odbytą być może. Pomijając obrachowania liczebne przytoczymy to, co nam p. Betzhold w téj materyi powiedział. Jest on tego zdania, że aby można ze sztucznych łąk jak największy zbiór siana otrzymać, należy zaraz przy początku wiosny wzbudzić wegetacyą trawy. Nie podpada także żadnéj wątpliwości, że tém prędzéj skutek następuje, jeżeli bez względu namierzwienia łąk wodą, odbywa się nawodnienie w zimnych dniach wiosennych; zwłaszcza, że pod tę porę temperatura wody nie jest tak znacznie zmieniona jak temperatura powietrza. Silniejsze nawet mrozy nader rzadko potrafią ją zamrozić, z przyczyny szybkiego biegu po spadzistéj powierzchni łąk. Kiedy więc woda z korzyścią może być użyta do wzbudzenia wegetacyi trawy po łąkach, rozumie się samo przez się, że ma w tém udział ciepło powietrza szczególniéj w czasie pięknych dni słonecznych; a zatém: na przemiany wystawiać należy łąkę, już to: na działanie wody, już to na działanie promieni słonecznych. Dla tego to zwykle nawodnienie odbywa się tylko w nocy, aby w dzień ciepło słoneczne na grunt działało. Ale i nie co noc trzeba rosić łąkę, albowiem przez to przeszkadzałoby się rośnieniu trawy i dla tego niekiedy przez dni kilka zupełnie nawodnienia zaniechać należy. Nie trzeba téż i trawy przyzwyczajać do ciągłego podsycania, przez to bowiem nabędzie zbyt wielkiéj delikatności, i gdyby takową łąkę po kilkodniowéj suchości od razu nagły mróz zwarzył, na ówczas wszelkie trudy i mozoły zniweczoneby zostały, skoroby natychmiast śluze rezerwoaru wodnego nie otworzono, którędyby woda mogła wszystkie łąki powoli zalać, a przeto stawić opór mrozowi.

Inny może być jeszcze przypadek, gdy po spodziéwanéj ciepłéj nocy nagle z rana cała łąka wraz z młodą trawką pokrytą zostanie szronem, a którąby jeszcze promienie słoneczne napotkały. W tym razie tylko w mgnieniu oka wykonane nawodnienie, (a czego bez rezerwoaru uskutecznić nie można), złemu zaradzić potrafi. Jakóż, gdy się to w samą porę uskuteczni, to jest wcześniéj nim się promienie słońca pokażą, woda zamróz z młodych roślinek wyciągnie tak dalece, że na nich najmniejszy ślad poniesionéj klęski nie pozostanie. Rezerwoar tak jest obszerny, iż tyle w sobie zawiéra wody, ile potrzeba do nawodnienia całéj łąki w jak najkrótszym czasie.

Bez urządzenia tego oddzielnego rezerwoaru, który koniecznie jest potrzebnym, aby miéć dostateczną wodę w zapasie, nie możnaby było osiągnąć w Żarkach pożądanego skutku; zwyczajny bowiem przypływ wody ze stawu na śpieszne nawodnienie nie jest wystarczającym.

Powtóre: Kilkakrotnemi doświadczeniami miał się p. Betzhold dostatecznie przekonać, jak jest korzystną rzeczą postarać się o oddzielenie płynącéj wody, którąby obfitowała w nawóz.

Pomiędzy innemi gatunkami mierzwy, przypisuje wielką wartość zwierzęcéj padlinie (zdechłym zwierzętom), jako szczególny nawóz łą-

---

poprzednio na nim chwastów i zielsk, tudzież trawy, które dziś sztuczna wydaje łąka, złożyłem w gabinecie Instytutu gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Marymoncie.

kowy. Bardzo jednak trudno takowemi zwierzęcemi zwłokami wszędzie zarówno nasycić tęgą trawiastą powłokę, jaką zwykle łąki są zaopatrzone.

Znane rozkładowe stosy zwierzęcych trupów, jakich dotąd używano, są właściwie zakładami robactwa i owadów, są one za kosztowne, wiele czasu potrzebujące, a nie wiele odpowiadające celowi. P. Betzhold w Żarkach ma zamiar wszelką padlinę umieszczać we wspomnionym rezerwoarze, układając je w drewniane skrzynie, u dołu otwarte a u góry kamieniami obciążone tak, aby te trupy ciągle się pod wodą utrzymywały, a nierozszérzając nieprzyjemnéj woni, zwolna gniły, i aby cząstki przegniłe wraz z wodą na łąkach osiadły. Pozostałe kości w rezerwoarze późniéj wydobyte zostaną, w celu użycia ich przy fabryce cukru z buraków.

Ten rezerwoar w Żarkach tak jest urządzony, że zupełnie oddziela się od stawu młyńskiego, i za pomocą śluz może być opuszczony i osuszony. Obok znajduje się grobla, która dozwala wodzie w rezerwoarze podnieść się do dwóch stóp nad najniższy punkt łąki.

Nadto gać (czyli taras) służy do tego, ażeby przy wysokim wodostanie, w razie zdarzyć się mogącego wyłomu grobli przy stawie, zbyteczną wodę wypuścić, i łąkę od szkody zachować.

Sluza przy rezerwoarze służy do wezbrania wody i przepuszczania jéj do pomniejszych rowów nawodniających. Chociaż naturalny spadek łąk na sążniu podłużnym wynosi $\frac{1}{10}$ cala, poczytano wszelako za rzecz stósowną, na każdy bieżący sążeń długości od jednéj śluzy do drugiéj, po nad najwyższym punktem nawodnić się mającym, dać jeszcze jeden pokład, a przez to praktyczne wykonanie nawodnienia wiele się ułatwiło; albowiem główny rów każdéj śluzy zarazem wylewa wodę do dziesięciu małych rowów.

Nadto, każda śluza w rowie głównym tak jest urządzona, że jak tylko woda na cal jeden powyżéj małych nawodniających śluz się wzniesie, natenczas wolny ma wpływ do najbliższego przedziału rowu głównego, a przez to nigdy w zbyt wielkiéj massie rozlać się nie może. A że przedział każdéj śluzy w jednakowy sposób jest urządzony, a zatém samo przez się wypada, że jeden tylko robotnik jest dostatecznym do kierowania całém nawodnieniem łąk, co także jest przedmiotem zasługującym na uwagę.

Spadek każdego przedziału nawodniającego, przy niedostatecznych naturalnych spadkach, przez sztuczne nasypywanie musiał być powiększony dwa cale na sążeń długości. Wszystkie zaś małe rowki upuszczające wodę, mają swoje spadki w kierunku głównych rowów wodę upuszczających. Łąki nawodniane mają także na swoim poziomie spadek chociaż bardzo nieznaczny.

Nawodnienie odbywa się następującym sposobem: jak tylko główna śluza się otworzy i woda w kanał nawodnienia piérwszego przedziału, wzniosła się nad cal wysokości powyżéj małych nawodniających śluz, natenczas przez wierzch następnéj śluzy przeléwa się do drugiego przedziału i tak następnie. Jeżeli się zdarza, że nie potrzeba jakiego oddziału nawodniać, a kiedy inne jeszcze wody potrzebują, naówczas w przyległéj śluzie podnosi się wyższa deska na 3 cale wysoko, a woda już nie popłynie do tego oddziału, który nawodnionym być nie powinien.

Woda spływająca do rowu przyjmującego, ma być użyta do nawodnienia drugiéj łąki w Żarkach.

Wszystkie rowy, tak wpuszczające jak oddające wodę, są obłożone darniną z obwódką na łokieć széroką, aby takowe rowy w naznaczo-

nych granicach utrzymać i osiągnąć pożądany spadek.

Dla naturalnéj pozycyi gruntu, uznał p. Betzhold za stósowne zupełnie zaniechać formowanie sztucznych spadków, a wszędzie zaprowadzić tylko potrzebną pochyłość.

(Dokończenie w nast. Nrze).

Niektóre ważniejsze przedmioty rolnicze, rozbiérane na zgromadzeniu Towarzystwa rolniczego baltyckiego.

(Dalszy ciąg).

W dalszém następstwie rozpraw w przedmiocie o którym mowa, p. *Frenz* z Pieselin, zapewnił, że łąkę zupełnie bagnistą, mchem pokrytą, przez to nader poprawił, iż kazał na niéj bić rowy równoległe co 4-ry pręty jeden od drugiego. W rok późniéj, na wyrzuconéj z nich ziemi i równo rozpostartéj, zasiał różne trawy, a mianowicie trawę *tymoteuszâ*. Obecnie mech zupełnie zniknął; a natomiast łąka pokryła się wybornemi trawami. Rowy tak są urządzone, iż podług potrzeby, woda może być na nich zatrzymana lub spuszczona.

Co do mierzwienia łąk, p. *Pabst* oświadczył: iż podług licznych doświadczeń, najstósowniejszym do tego jest pewien rodzaj kompostu, złożonego z ziemi, odchodów torfu, marglu i t. p. Wielu obecnych członków potwierdziło to zdanie, przytaczając wiele przypadków, najpomyślniejszego skutku podobnego nawozu.

Była także mowa o nawożeniu łąk ziemią; lecz nie tak grubo jak to dawniéj czyniono (na 6—7 cali); ale tylko na $\frac{1}{2}$ do $\frac{3}{4}$ cala, a to dla tego, że tak płytka warstwa ziemi, ma skutek nawozu (?); kiedy grubsza, własność takową utraca (?).

W końcu oświadczył p. *Pabst:* że nawóz, jakiéjbądź natury, im wcześniéj na wiosnę na łąki wywieziony zostanie, tém téż mocniejszy zrządza skutek. Dla tego, nawozy wolno się rozkładające, potrzeba wywozić w jesieni lub w ciągu zimy.

Z a d a n i e d r u g i e. Jaki zachodzi stosunek pomiędzy omłacaniem zboża na zwyczajnych młóckarniach a cepami; czyli młóckarnie dokładniéj omłacają aniżeli cepy?

Wprawdzie posiadacze młóckarń zapewniali o wielkiej różnicy tychże kosztów na rzecz młóckarń; ale żaden z nich nie był w stanie wykazać jéj podług doświadczenia porównawczego. Z resztą, zgodzono się na to: że podobne doświadczenie wielu ulega trudnościom: z powodu nader różnego plonu zboża w różnych latach, albowiem wcale inaczéj przedstawiają się téż koszta gdy np. kopa oziminy daje korcy dwa, jeden, lub pół korca.

Za główną zaletę młóckarń uważano:

1. Że dokładniéj omłacają niżli cepy. Na dowód tego przytaczano przykłady: gdzie pszenica letnia, która cepami nie mogła być czysto omłóconą, po jednokrotném przepuszczeniu na młóckarni, niemal żadnego ziarna w słomie nie zostawiła, a nawet i koniczyna, po dwukrotném przepuszczeniu na młóckarni, czysto bywa omłóconą.

2. Że na młóckarni w krótkim czasie nader wiele zboża można omłócić; a następnie, korzystać z chwilowych pomyślnych handlowych stosunków.

Niemal także ogólnie zgodzono się na to, że uczyniony tak często młóckarniom zarzut: jakoby zmniejszały wartość słomy, jest całkiém niesłuszny; owszem, raczéj ją podwyższają, przez większe zgniecenie słomy, aniżeli pogorszają; z resztą, wszakże słomę tę jak najlepiéj można porżnąć na sieczkę na stósownych sieczkarniach.

Celem wykrycia istotnego stosunku pomiędzy kosztami omłócenia zboża na młóckarniach a zwyczajnym sposobem, zadecydowano: aby wyznaczoną została kommissya do gruntownego zbadania tego przedmiotu z doświadczeń porównawczych.

Zadanie trzecie. *Czyli poczyniono jakie nowe doświadczenia w uprawie kartofli; a mianowicie co do wiadoméj ich choroby?*

W prawdzie wiele w téj mierze objawiono zdań i doświadczeń, jednakowóż były one tak różne, iż niepodobno było wyprowadzić z nich pewnych wniosków, ni téż wykryć przyczyny choroby, suchą zgnilizną nazwanéj. Co zaś do choroby *krostami* czyli *wyrzutami* nazwanéj, którą dawniéj wyłącznie częściom składowym gruntu, a mianowicie obecności marglu przypisywano, większa część członków była tego zdania: że obok wymienionéj przyczyny, i powietrze znaczny wywiéra wpływ na jéj wywiązanie; gdyż w upłynionym roku kartofle zostały nią dotknięte w gruntach, najmniéj marglu nie zawiérających. Uważano, że choroba ta ma wiele podobieństwa do murzanki zboża; że zatém wynalezienie tu pewnego środka, będzie równie trudném jak zapobieganie murzance.

Jeden z członków oświadczył: iż dawniéj w uprawie kartofli trzymał się téj zasady: aby jak najwcześniéj były zasadzone, a najpóźniéj wybrane z ziemi; a to w tém mniemaniu: że im dłużéj zostają w ziemi, tém zupełniéj dojrzewają, a następnie lepiéj się przechowują. Dla tego, zostawiał kartofle w roli nawet i kilka tygodni po zupełném dojrzeniu. Ale cóż z tego wyniknęło? — Kartofle tak długo w ziemi zostawione, przestały się; skutkiem tego będący w nich krochmal uległ pewnéj zmianie, czyli do nowéj wegetacyi mniéj więcéj został usposobiony. Skutkiem zaś tego, kartofle były nie zdrowe, nie trwałe, a ku końcowi zimy tak niesmaczne, iż ich jeść nie było można; nadto, miały one w środku pełno plam czarniawych. W następnych latach, corocznie, większa część kartofli pokrywała się wymienionemi wyrzutami, tak dalece, iż był już bliskim zaniechania ich uprawy, w tenczas, kiedy sąsiedzi jego zbiérali coraz obfitsze plony wybornych kartofli.

Odkąd zaś, idąc za przykładem sąsiadów, skrócił czas wegetacyi; a mianowicie sadził tę roślinę dopiéro w maju: gdy ziemia należycie się ogrzała, a wybiérał ją z ziemi kiedy nać schnąć poczynała, nie zna już wspomnionéj choroby i corocznie zbiéra kartofle pod względem ilości i jakości nic do życzenia nie zostawiające.

W końcu dodał jeszcze *Pabst*, że podług jego przekonania, sucha *zgnilizna kartofli*, jest jedynie skutkiem złego obchodzenia się z kartoflami; a mianowicie, zbyt późnego wybiérania ich z ziemi (gdy już przymrozki jesienne panują), niedokładnego przechowywania; nakoniec sadzenia w czasie posuchy. I dla tego to, więcéj się ona objawia w wielkich niżli w pomniejszych gospodarstwach, więcéj tam gdzie się wielka massa kartofli uprawia na gorzelnie, aniżeli gdzie umiarkowaną ilość zbiérają na paszę dla inwentarza. Tak np. w Meklemburgu sucha *zgnilizna kartofli* zaledwie z nazwy jest znaną.

Zadanie czwarte. *Gdy po wymarznieniu rzepaku rolę poorać wypada, czyli i w jaki sposób można najpewniéj jéj użyć przed zasiéwem oziminy?*

Nasamprzód była mowa o środkach zapobiegania wymarznieniu rzepaku. Za najpewniejszy uważano uprawę rzędową, która także coraz bardziéj poczyna się w Niemczech upowszechniać.

Co do głównego przedmiotu, wielu członków było tego zdania: że najstósowniejszemi roślinami po wymarznionym rzepaku, są: *Kartofle* i *lnianka*. Tak np. p. *Würstenberg* zapewniał że z zasadzonych tym sposobem kartofli, zebrał

170 szefli berl. z mor. mag.; a mimo to, pszenica po kartoflach uprawiona, lepiéj obrodziła aniżeli zwyczajnie po rzepaku. »Jednakowóż — dodał p. W. — ponieważ tam gdzie się wiele uprawia rzepaku, a kartofle tylko na domową potrzebę i na paszę dla bydła, zbiérałaby się zbyt wielka onych ilość, przeto tylko część rzepiska możnaby niemi uprawić, a resztę *grochem* lub *lnianką*, które równie dobrze na rzepisku obradzają.»

Co do ostatniéj rośliny, zdania były nader podzielone; jedni popiérali twierdzenie p. W., drudzy byli zupełnie przeciw onemuż; utrzymując: iż lnianka bardzo często po rzepaku ochybia, a częściéj jeszcze pszenica po niéj. P. Pabst oświadczył, iż w *Elena*, często siéwają po rzepaku wymarznionym, jęczmień, a po nim żyto; i że tak piérwsze jak i drugie zboże dobrze zwykle obradza.

Rozmaitości.

Słówko do kolegi owczarza.

Wszystko się, przyjacielu, zmienia; pytaj się Dyktatora (tak nazwał właściciel swego ślicznego barana); patrz jak smutno pochyla rogi; spojrzyj na szczątki run supercienkich, superelastycznych, superzaokrąglonych, i zapytaj właścicieli owiec, na których rosły, jak tu z pogardą patrzała chołota na te wełny, na tę piękność bez wartości, jak z uśmiechem przechadzali się kupcy, patrząc na smutek superelektoralistów? Żebrać będziecie na próżno pochwały, a nie zapłaci wam nikt za mozół wasz alchimistyczny; nie wróci wam nikt próżne kraszta, »mówił napuszony bankier pasibrzuch!» Ja zaś westchnąwszy, dodałem, tak jest i szkoda, że tak jest, a nie inaczéj; ale sumienie każe być otwartym, i żałuję superelektoralistów, żal mi tworów, którym złocono baranie rogi, proszę jednak was, co wiecie teraz, jakie są wełny przedajne, wołajcie głośno, mówiąc prawdę ziomkom (wszakże nie durzyć, ale kochać trzeba)!

»Bardzo miękko wełniste owce niech owczarnie zawsze zajmują; strzydz będziecie z tych owiec wiele pokupnego towaru; a niech was rozsądek chroni od próżnych wydatków na barany mało wełniste, chociażby miały najcieńszą wełnę na sobie, któréj NB. zwykle towarzyszy *Wąsacz* (Traber) i t. p.»

Superelektoralnym baranom, które mało wełny noszą, i już dla tego, że się wam kiedyś podobały, a szczególnie dla tego, że z winy hodujących, ich przesady, te zbyt delikatne, chorowite stworzenia, ze silnego rodu powstały; dajcie łaskawy obroczek, ale nie dozwólcie im mnożyć plemię! Jeżeli im będzie smutno? bawcie ich; a kiedy zapytają dla czego mniéj wziętości mają? rzec im trzeba: *czasy się zmieniły!* i dodać razem, że: łaskawego obroczku dawaćby nie mógł długo ten pan owczarni, którýby się okolicznościom, koniecznie, dłużéj opiérł!

Kto dziś płaci 10 do 12 talarów za łokieć sukna? nikt! pewnie dla tego, że z miernéj, dobrze apretowanéj wełny, robią piękne sukna, które kupić można za 2 do 3 talarów łokieć. Więc nie ma kupców na bardzo drogie sukna; dla tego też kupców nie ma na bardzo drogą wełnę; a jeżeli są? to takich kupców nader mało!

Co, biorąc z tą i z inną myślą na rozwagę, radzę starać się nam o wiele, bardzo wiele mier-nęj wełny, która niech ma puch: są to drobniutenkie włoski, w sukiennych wyrobach bar-

uzo użyteczne; dla tego, że te krocie mniejszych wiążą się nawzajem, trzymając się zawsze kolegów mocniejszych, ztąd całkowitość (tu mowa o suknach) większą nabywa siłę, powab i sprężystość.

Z jarmarku wełnianego w Berlinie, dnia 25 czerwca 1843.

Uprawa lnu na koloniach angielskich.

Anglicy usilnie się starają przywłaszczyć sobie, nie już tylko wyłączne przędzenie lnu i wyrabianie płodów lnianych, ale nadto, i uprawę użytecznéj rośliny, z któréj się otrzymują. W Irlandyi uprawę lnu do wysokiego posunięto stopnia; prócz tego przed kiku laty zawiązało się Towarzystwo w Anglii, celem zaprowadzenia uprawy lnu w Indyach na największą ile być może stopę. Ponieważ krajowcy nie byli dosyć obeznanémi z tą uprawą, użyło Towarzystwo Belgijczyków, tych mistrzów w téj mierze, do dyrygowania uprawą. Już dziś otrzymało nadzwyczajnie pomyślne wypadki; albowiem z jednéj strony klimat nader sprzyja téj roślinie; a z drugiéj, wielka ludność i tania praca w Indyach, ułatwia jéj hodowanie.

Pług Eola, czyli maszyna do orania za pomocą wiatru.

Kiedy w Anglii, w tym kraju tyle odkryć i wynalazków, nie doprowadzono do tego by para wodna rolnictwu w pomoc przyszła, w Meklemburgskiém zmuszno nawet *Eola* do krajania skib pługiem. Tego rodzaju maszynę swego wynalazku, dał na wystawę narzędzi rolniczych w *Parchem* (w Meklemburgskim) p. *E. D. Schmidt* Uskuteczniona nią orka bronowanie przytomnych gospodarzy w największe wprawiła podziwienie. Wprawdzie dowiódł tą maszyną wynalazca: że wiatr może być użytym jako siła pociągowa; lecz praktyka mało zapewne ztąd odniesie korzyści, ponieważ pług takowy byłby z jednéj strony za nadto kosztowny, a z drugiéj, nie w każdéj chwili mógłby być użytym, ponieważ wiatru nie mamy w naszéj mocy.

Wrocławskie zgromadzenie duchownych, w sprawie wstrzymywania od używania opajających trunków.

W dniu 6 września r. b. odbyło się w Wrocławiu zgromadzenie złożone z 90 duchownych. Jeden z członków zaproponował: aby cały kościół zajął się sprawą wstrzymywania od używania trunków opajających, jak missyą, i uważał ją za własny interes; i aby wszyscy duchowni starali się o utworzenie Towarzystw wstrzemięźliwości, występując przeciw namiętnemu pijaństwu, które jest zgubném dla kościoła. Uznano potrzebę takich usiłowań, jednakże, bliższe roztrząśnienie propozycyi odłożono do roku następnego.

Nowa odmiana grochu.

Groch nowy (kronenerbsen) różni się od zwyczajnego przez to, iż ma łodyżki grubsze, zatém nie rozciela się tak łatwo na rolę i nie gnije; że strąki zawięzują się do koła przy końcu łęcinek i tworzą okrągły snopeczek. Ziarno jest białe, wielkie; wcześnie może być siane i wcześnie a nadewszystko *jednostajnie* dojrzewa. Z tych względów zasługuje na największe upowszechnienie. Nasienia dostać można za granicą, w składach różnych gospodarskich i ogrodowych nasion.